Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 6. Poznań, dnia 8. Lutego. **1841.**

Literatura zagraniczna.

Esquisse d'une philosophie,
par F. Lamennais.
Trois volumes. Paris, 1840.
(Dalszy ciąg.)

Ci, co głębiéj rzeczy widzą, zgadzają się wszyscy na to, że filozofia dziś stoi na przejściu z idealizmu do realności, jak świat społeczny na przejściu z teoeyi do praktyki, władzy idealnéj do władzy rzeczywistéj. To przejście w filozofii nie dzieje się przeskokiem, ale stopniowo. Lamennais zstąpił z świątyni czystéj myśli na pierwszy szczebel stopni wyprowadzających, na zewnątrz, na świat rzeczywistych pojawów. Na tém stanowisku po nad rozlicznością przedmiotów ujrzał unoszącą się przedmiotową prawdę, jak pierwsze światło zarania po nad ćmą zalegającą ziemskie podały. Uznawać coś za prawdę, jest uznać w sobie, co istnieje zewnątrz nas. Dla tego prawda, jako prawda, przemawia do pojęcia każdego człowieka. Le vrai est ce à quoi la raison commune adhère toujours et partout, ce qui est invariable comme la nature des êtres, et chacun dès-lors a une règle invariable aussi de ses pensées et de ses jugements, une loi immuable d'affirmation. Co się zaś uznaje za prawdę, to nie tylko musi być zewnątrz uznawającego umysłu, ale jest pierwéj, niżeli każde uznanie; ludzie zaś poznawający prawdy zewnątrz nich będące, poznawają niektóre z nich bezpośrednio, inne pośrednią drogą kształcenia się myśli, i rozwijania się ich pojęć umysłowych.

Na tém poprzestał Lamennais. Pomysłu tak okwitego, jakim jest przedmiotowość myśli, żeby ją za podwalinę nowego systemu położyć można, nie rozwinął daléj, i na samém stanął formalném widzeniu prawdy, bo mu tyle tylko było potrzeba, jakby na dokopanie się twardego gruntu, na którymby położył bezpiecznie pierwszy kamień budowy swojéj. Istota jest taką prawdą ogólną. Każdy człowiek wie, że zewnątrz niego jest byt wypełniony, a najogólniejszém i pierwotném pojęciem tego bytu jest istota.

W istocie nie ma żadnych szczegółowych znamion, niezawisła jest i od przestrzeni i od czasu, niezmienna w sobie, nieskończona, jedność najogólniejsza, niepojęta, sama jedna i samą sobą bytniejąca, przez którą i w któréj jest wszystko. Nazwisko téj istoty jest Bóg, o którym powiada pismo »Jest, który jest« (Exod. III. 14.) I to jest najwyższe dowodzenie istności Boga. Wszystkie narody to imie powtarzają, i krąży po wszystkich ogromach światów. Z łona wszechmocności, na początku dni poczęło się ono słowo, i odtąd powtarza je wszystko stworzenie, a gwiazdy w obrotach swoich kreślą je na przestrzeniach niebios w gorejących charakterach.

Ale pojęcie istoty nie jest czcze w sobie, acz najogólniejsze. Aby być, trzeba módz być. W pojęciu istoty jest więc oraz objęte pojęcie wszechmocności, czyli potęgi istnienia. Aby być, potrzeba nadto być w jakiś sposób. To jest każda istność, a zatém i istność istoty musi mieć pewną formę istnienia. Tą formą jest wszystkość wszystkiego, a zatém wiedza nieskończona, tkwiąca równie w pojęciu istoty czyli Boga. Nakoniec aby być jednością z dwóch przymiotów, trzeba nią być przez przeniknienie się ich wzajemne, czyli przez miłość. Miłość zatém trzeciem jest pojęciem w pojęciu Boga, przeniknienie się jego potęgi i wiedzy w jedność nierozerwaną. Wszystkie te trzy pojęcia są z osobna wzięte tych samych przymiotów, co istota sama, jedne, nieskończone, niezmienne, niepojęte, a zatém każde za siebie samo daje także pojęcie istoty zupełnéj. Wszakże wszystkie trzy tworzą tylko jedno pojęcie Boga; a wszelkie inne jego przymiotowości do onych trzech się odnoszą. I tak, że Bóg jest dobro nieskończone, jest to jego miłość w działaniu na zewnątrz; że jest mądrość nieskończona, jest jego wiedza objawiająca się we wszystkiém; że jest początkiem wszech rzeczy, jest potęga jego okazana na zewnątrz w stworzeniu świata.

Łatwo było autorowi okazać, że Bóg tak pojęty, jest Bogiem pojętym w trójcy chrześciańskiéj: Bóg Ojciec — potęga bytu, upładniająca, rodzicielka, która ani się rodzi, ani pochodzi; Bóg Syn — wiedza boska, światło światłości, słowo: zrodzone przez ojca jako człowiek, ale jako Bóg będące u Boga przed wszystkie wieki; Bóg Duch ś. — miłość, tchnienie wzajemne i potęgi i wiedzy, a zatém nie rodzący się, ale pochodzący od Boga Ojca i od Boga Syna. Niefilozoficzni przeto schizmatycy, że się w tym artykule wiary różnią od katolików, i utrzymują pochodzenie Ducha ś. tylko od jednéj osoby. Wszystko nareszcie, jest jeden Bóg w trzech osobach, czyli w Trójcy ś.; Bóg indywidualny, w trojakich przymiotach istnienia: wieczny, niezmierzony, wszędzieobecny. Jest to najwyższe pojęcie, pojmującego się w nas ducha, na które wszystkie wieki przedchrześciańskie się zdobywały. Wieki następne coraz je jaśniéj i doskonaléj poznawać mogą, ale wyższéj, pełniejszéj, całkowitszéj zasady nie położą, ani pod żaden system religii, ani pod żaden system filozofii. Dość pojrzeć na zmianę wyobrażeń przez Chrystyanizm zdziałaną, i na odstęp, w jakim do nas dziś jeszcze zostają narody niechrześciańskie pod względem oświaty, aby się o tém przekonać.

Autor daléj z takiego pojęcia Boga wyprowadza dzieło stworzenia. Istota sama zapełnia wszystko, jest w sobie pełna wszystkiéj wiedzy, wszystkich form, wszelakiéj możliwości. Cokolwiek zatém być może zewnątrz Boga, być wprzody musiało w nim samym, jako typ pierwotwórczy (ideje boskie Platona). Ta wszystkość przedmiotów wiedzy w Bogu nie jest zbiorowa, ale raczéj taką jednością wypełniającą jego istotę, do jakiéj jedności zlewały się poprzednio trzy osobowe w nim pojęcia. Ta właśnie wszystkość przedmiotów wiedzy boskiéj, dopiero jéj nadaje życie, wypełnia ją całkowitą treścią. Atoli owe ideje w Bogu, nie samą są czystą wiedzą, duchem, myślą, to tylko ich jest jedna strona; są oraz istotą z potęgą istnienia, którą występują na zewnątrz do takiego, a nie innego bytu. Dzieło więc stworzenia nie jest ani emanacyą z Boga, ani tworzeniem czegoś z materyi obok Boga istniejącéj, ale wyprowadzeniem do osobnego bytu, wszystkich typów w szczególności, nierozerwaną jednością rozlanych w łonie wszechmocności. Tak tylko rozumieć się ma stworzenie świata z niczego, (par l'acte de la création, toute créature, en tant que créature, a passé du non-être à l'être.)

Istota Boga przez dzieło stworzenia nie utraciła nic z swojéj istoty, ani nie przydała do niéj. Gdyż w Bogu te same typy w jedności pozostają, i wciąż się urzeczywiszczają, a nic się nie urzeczywiszcza co do istoty, coby już nie było w istocie Boga. Tym sposobem wszystkie rzeczy stworzone są w Bogu, a jednak nie są Bogiem, są raczéj zewnątrz niego, bo w téj chwili, jak się coś stało, a stało się z Boga, odpadło oraz od Boga. Jakim się zaś sposobem dzieje, że typ przedmiotowości, wyłoniając się z istoty Boga, staje się rzeczą, szczegółem, téj tajemnicy nie dociecze umysł śmiertelnika.

Druga jeszcze jest strona, którą filozofia Lamennego broni się od panteizmu. Świat jest objawieniem tego wszystkiego, co jest w Bogu, ale nie od razu, inaczéj świat byłby Bogiem. Wszystkie typy doskonałości stopniowo się rozwijają, i w nieskończoność do coraz większéj doskonałości rozwijać się będą, ale nieskończoności samejże istoty Boga, nigdy nie zrównają.

Materya w tworach (tworzywo) nic innego nie jest — i to jest oryginalny głęboki pomysł Lamennego, którym obala wszystkie o nią spory filozofów, — jak taką samą formą istoty ciała, jaką formą jest linia, lub powierzchnia jego bryłowatości. Materya objawia ciało co do istoty jego, ale nie jest ciałem (elle termine l'objet de la vision, invisible elle-même). Jako zaś Bóg wyłączający wszelki objaw przez jedność i nieskończoność istoty swojéj nie ma żadnego zewnętrznego kształtu postaci, tak i nie ma żadnego kształtu istoty, czyli jest immateryalny.

Co w Bogu było nieskończonym z nieskończoności jego istoty, to jest wieczność, niezmierzoność i wszędzieobecność to w tworach nabiera granic, określeń, i twór każdy istnieje w czasie, w przestrzeni i w ruchu. Czas jest określeniem wieczności, przestrzeń albo miejsce granicą niezmierzoności, a ruch bytu na każdym miejscu. To trzecie wybornym objaśnione przykładem. Obracaj iglę na kole, z punktu jego środka; im szybciéj ją obracasz, tém w krótszych chwilach czasu znajdzie się na wszystkich punktach obwodu, gdybyś tę szybkość obrotu w nieskończoność ztężył, byłaby o jednéj chwili na wszystkich punktach. Wszędzieobecność jest więc ruch w nieskończoność spotęgowany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Literatura krajowa.

Poezya.

Do Fr... S.

Kilka chwil tylko, a już duszą społem,
Już spólną myślą gonim przeszłość złotą;
Ty narodowych spomnień archaniołem,
A ja marzącą, tęskniącą sierotą.

Ta spólność uczuć, jakże ślicznie płonie,
Na zapalonéj przyjaźnią źrenicy;
To są dwa serca w jedném drzące łonie,
Dwa czyste zdroje z rodzinnéj krynicy.

W cichym twym domku wędrowiec chwilowy,
Z wdzięczném uczuciem, ze łzą rozczulenia,
Żądam od ciebie słodkiego wspomnienia,
Ze łzą rozstania piszę ci: »bądź zdrowy!«

15. Sierpnia 1836. F. Ż.

Preliminarya peregrynacyi do ziemi świętéj J. O. księcia Radziwiłła sierotki,

udzielone redakcyi
przez
Juliusza Słowackiego. *)

— — — a nikt nie wyszedł na spotkanie moje, gdym wjechał kałamaszką na dziedziniec, oprócz ślepego żórawia, który się przechodził, jako szyldwach przed gankiem — także trafna suka gończa księciu ulubiona zaskowytała i rozciągnęła się przedemną. Po takiéj akcepcyi w zamku zrozumiałem, że sam książe musi znajdować się, jak zwykle u księży Bernardynów w klasztorze na rekolekcyach; — udałem się więc prosto do oficyny, gdzie mieszkał marszałek domu J. O. księcia, i byłem od niego przyjęty jak najlepiéj. Wysłał zaraz do J. O. księcia pana, który był, jak się już domyśliłem, w klasztorze, z oznajmieniem, żem przybył — a potém zaprowadził mię do komnat niewieścich, gdzie zastałem żonę i córki w. marszałka i stół nakryty do wieczerzy. Dowiedziawszy się, żem przyjechał, zaczęli się schodzić na powitanie z całego zamku dworscy panowie, i ściskać mnie i całować — byli pomiędzy nimi pan Haraburda, pisarz ziemski Nawogrodzki, wielki przyjaciel księcia i klijent Radziwiłowskiego domu, — pan Kos, mierniczy dóbr J. O. księcia, — pan Armider, przełożony nad puszkarnią księcia i artyleryą prywatną domową, któréj było puszek dwanaście, człowiek wysokiego wzrostu, i mówiący głośno, co było jakby w zgodzie z jego nazwiskiem; małéj nauki, ale poczciwego serca, i mocno przywiązany do domu karmazynowego księcia, który mienił być dla swoich puszek niedobytą fortecą. Przybył także pan Drzymało, szlachcic rodem, który na dworze księcia bawił bez urzędu, ale był lubiony, albowiem dostarczał zabawy z siebie, mimo wielką obraźliwość charakteru, i dosyć poważną dla wielkiéj otyłości postawę, mający więcéj nauki, niż pan Armider, ale (nie wiem, jak się to dzieje) daleko mniéj zdrowego rozsądku, a jak powszechnie mówią, pozbawiony quintum sensum. A może też dla wielkiéj zarozumiałości, jaką miał o sobie, ludzkim żartom będący na celu. Przez dziwne albowiem zaślepienie nie tylko swój rozum miał za bardzo ornatum wiadomościami, ale i figurę swoją, gdyby powiedział, co myśli, przyrównałby Apollinowéj — a to z każdego ruchu tak było znać po nim, że się za pięknego ma człowieka, iż wiadomo to było ledwie nie kuchcikom dworskim i cyganom, którzy uczyli tańczyć niedźwiedzie, a mówili często, że go do akademii swojéj mieć chcą i uczyć darmo, dla krotochwili i sławy własnéj. Już więc zaraz przy wieczerzy zaczął się wdzięczyć, jak miesiąc czerwony — do panny Anny, córki w. marszałka, nie tak niby zakochany, jak ją w sobie zakochaną być sądząc, co nie było do podobieństwa — albowiem panna ta, z bogatym posagiem, i z mleczném obliczem mogła wybierać między młodzieżą sutą i nawet karmazynową, a nie miałaby oczu, gdyby na takiego kupidyna postrzały była przystępną. Był pan rachmistrz J. O. księcia Skorubski, niegdyś professor u księży Jezuitów, gdzie uczył arytmetyki — człowiek suchy i śledziennik jakich mało — dobry jednak w gruncie, i przyjaciel wytrwały, a w uczciwości nie zachwiany, jak sam tego doświadczyłem po sobie. Melancholią jego przypisywałem chorobie i temu, że był nieżonaty — a że mu ciężkie było samotne życie, widać to było i z jednego przysłowia, jakiego używał przy piciu (wodę tylko pijał). Zawsze albowiem zwyczaj miał przeżegnać ręką szklankę — a przeżegnawszy ją, mówił ponuro i z westchnieniem: »Bóg mój! wszystko moje! oprócz —« Był to człowiek wysokiego wzrostu, głos miał jakby jęczący i grobowy, a zwyczaj przechadzać się po komnatach, jak cień, wielkim i głucho tętniącym krokiem. Opisuję tu osoby wspomniane, albowiem towarzyszyli wszyscy, składając świtę i dwór J. O. księcia w podróży do ziemi świętéj, i miałem z niemi nieraz do czynienia. Pan marszałek sam był jakby kontrefekt księcia pana, albo naśladował go w ubiorze i w piciu, z tylą tylko różnicy, ile między panem a podwładnym przyjacielem być powinno.

*) Obacz Tom III. pisma naszego str. 115.

Już więc zaraz przy wieczerzy dowiedziałem się, że podróż odbyta ma być z wszelką wspaniałością i powagą, jaka przystoi domowi J. O. księcia, że w przejeździe odebrać mamy błogosławieństwo Ojca świętego w Rzymie, a potém ambarkować się w którym z portów włoskich, na weneckiéj lub neapolitańskiéj nawie; dalszy kierunek podróży zależeć miał od wiatrów i woli samego księcia pana, a jam także myślał, że i od mojéj porady nieco zależeć będzie.

Po wieczerzy przybył zaraz posłaniec od J. O. księcia, który dowiedziawszy się, żem przyjechał, kazał mi tegoż wieczora stawić się w klasztorze księży Bernardynów. Zastałem J. O. księcia w wielkiéj tureckiéj oponie, w celi księdza gwardyana, przy kominie; albowiem chłód aprylowy i grube mury klasztorne, aurą zimową przesiękłe czyniły ogień potrzebą. Ujrzawszy mnie zawołał: »Witaj panie Michale!«

Uniżyłem się do kolan J. O. księcia, a on, podniosłszy mnie z ziemi, ucałował w oba policzki i pytał o żonę i dzieci moje uprzejmie, a rozpytawszy się o wszystko, rzekł: »Panie kochanku« (było to przysłowie, które po ojcu swoim J. O. książe odziedziczył i zapewne je w domu swoim zostawi do późnych wieków w puściznie z mnogiemi dobrami, jakie posiadał) »panie kochanku, cóż myślisz o mojéj peregrynacyi?« — »Jeszcze nie zaczęta, J. O. książe,« odpowiedziałem, »a ja się lękam, aby to wszystko nie było snem i wizyą, albowiem Jazon, kiedy się po złote runo wybierał, to nie miał tyle baranów, co J. O. książe, więc miał po co jeździć, a świętéj pamięci Godfryd z Bullionu....« — »W moim domu robią bullion z niedźwiedzi,« przerwał książe, »a kto się go napije, to jak lew. Patrz pan Armider, co tuczony bulionem z niedźwiedzi, czy nie straszny? Ja myślę, panie kochanku, pobić Turków, i wziąść Jerozolimę, abym tam wypędził żydów z Polski, — mój Josiel arendarz jedzie ze mną i wezmie dolinę Jozefa w arendę, i będzie płacił koszerne. — Że mój pradziad z królem Stefanem węgierskim nie poszedł na krucyatę, to też masz — wnuk jego biedny sierotka musi iść na goły łeb z Turkami — inaczéj djabli wezmą rod jego, a Moskal jego majątek. — To nie są sny. Najświętsza panna mi się pokazała trzy razy a zawsze mi powtarza to samo, aż mi uszy bolą, panie kochanku — jak nie posłucham, to będzie źle — a jednak jeszcze poradzę się Najświętszéj Panny Poczajowskiéj, bo mówią, że w koronijaszach serce na języku, to mnie ich Najświętsza Panna nie oszuka.« — »Ale J. O. książe« rzekłem, »musisz mieć inne jakie ważniejsze powody, które go skłaniają ku téj peregrynacyi.« — »Ja? panie kochanku, żadnych nie mam powodów, ... tylko, że mię świerzbi gdzieś, to chcę użyć przejażdżki — chcę zobaczyć, czy wiele durniów na świecie. Bo że Jerozolima w ręku Turków, to, jak mówi ksiądz Ryłło Jezuita, nawet dobrze, a wiesz dla czego?« — »A dla czego, J. O. książe?« — »Bo, panie kochanku, gdyby chrześcianie katolicy grzeszyli w ziemi, gdzie Chrystus Pan poniósł mękę na krzyżu, to by się Bóg gniewał — a że Turcy grzeszą, to się nie gniewa,..... exemplum, panie kochanku, ... jak pies podejmie nogę czwartą w pańskim pokoju, to pan się wojewoda nie obrazi — lecz gdyby człowiek jaki, choćby kolligat popełnił taką niegrzeczność, tobym ja mu sam kazał wylizać podłogę. Czy rozumiesz parabolę, panie kochanku? Turcy to psy.« — »Ksiądz Ryło ma racyą, J. O. książe, ma słuszną racyą« — »Ksiądz Ryło nie wie, co gada, a ja wolę księdza gwardyana, co tu zemną pił przed godzinę, choć ma reumatyzm. Ksiądz Ryło, kiedym mu pokazywał Najświętszą Pannę na księżycu, to jéj nie spostrzegł; ślepy mój żuraw widział Najświętszą Pannę na księżycu i nie zadał mi kłamstwa przed ludźmi. Ksiądz Ryło ma przysłowie, wolno wierzyć, wolno nie, a to gorsze dla moich uszu, niż kiedy Skorulski mówi: Bóg mój, wszystko moje, oprócz, — a i to także kłamstwo, bo Nieswiż nie jego, ale Radziwiłłów.« — »To też właśnie książe panie — Skorulski mówi oprócz Nieswiża.« — »Może to być, panie kochanku, — więc pan Skorulski ma racyą, a nie ksiądz Ryło. A tymczasem gotuj się w drogę i zrób testament — a furmanów moich ucz geografii, aby mię nie zawieźli do Moskwy, zamiast do Rzymu, bo ja zwykle, jak w powozie, to śpię i nic nie widzę. — Gadałbym z tobą dłużéj, ale mi ksiądz Ryło zadał pokutę — a już późno. Jeżeli chcesz odprawić rekolekcyą w klasztorze, to powiedz księżom, niech ci dadzą celę i dyscyplinę — a jeżeli nie chcesz, to ruszaj ztąd prędko, bo cię djabli porwą, jak się przestaniesz trzymać mego pasa.«

Na te słowa, uściskawszy nogi J. O. księcia, wyniosłem się z klasztoru i wróciłem do zamku, gdzie mi pan marszałek wyznaczył pokój i dał klucze od biblioteki; tak więc zamiast rekolekcyi sposobiłem się do podróży, wszelako nie pewny jeszcze, czyli chęć peregrynacyi w J. O. księciu potrwa, i przywiedzioną będzie do skutku.

Paryż.

Posiadłości kmiece dwojakiéj natury, dziedzictwo i wola.

(Dalszy ciąg.)

Chociaż prawodawstwo zasłaniało dziedzinę kmiecą od odpowiedzialności za pańskie długi, wszelako wierzyciel, co zachwycił dobra swego dłużnika, z tytułu

posiadacza dominium, wyganiał kmieci, kiedy mu korzystniéj było, cząstki jich wprost na siebie uprawiać.*) To wdzierstwo wierzyciela wyłudzało myśl prawa, bo gdy tytuł własności był zawsze przy dłużniku, wierzyciel, jako posiadacz tylko, uprawiając kmiece cząstki na siebie samego, zastępował miejsce kmiecia, i dawał niewolną, illiberam, dziesięcinę. W tych wiekach nie łupiestwo przemożnych podróżujących panów wznieca narzekania, jak to było dawniéj, ale zależność kmieci od szlachty właścicieli lub posiadaczów dóbr, podległość jim, poddaństwo. Ucisk, krzywdy i zniewagi przez szlachtę nobiles i rycerstwo milites, kmieciom rusticis, wyrządzane wzmagały się i wzbudzały skargi zanoszone do króla Kazimierza Wielkim nazwanego. On niedozwalal i ostro przestrzegał, aby kto bądź, wielki, bogaty, potężny, dopuszczał się gwałtów na kmieciach. Za niego każdy był skarany za excessa i ubliżenie prawu. A szlachta i rycerstwo na pośmiewisko zwała go królem chłopów, rusticorum rex.**)

70. Mieszczaństwo różni się od krajowców.

Na nieszczęście równość ustanowiona w stanie rycerskim, porównanie, coequatio, koekwacja między prowincjami, ziemiami i powiatami zaprowadzona, oraz myśl braterstwa, nie mogły się rozciągać do wszystkich mieszkańców, ani zniszczyć wszystkich niejednostajności i różnic, jakimi kraj był trapiony. Jednym z najważniejszych rozróżnień, które rozrywają cały ten perjód pomyślności (gminnowładztwa szlacheckiego od 1374. do 1607.) i perjód następny, jest różnica między stanem rycerskim, czyli ziemskim a miejskim. Na nieszczęście nic nie mogło zatrzeć początku i formacji niemieckiéj miast, a żadne dogodne nie otwierały się okoliczności, aby dwa stany zbliżyły: zawiecznialo się zajście i spór szkodliwy dla kraju. Stolice, za czasu Łokietka przywiedzione do zgodniejszéj myśli przez siłę narodowości, przez wpływ i działalność ziemian, widziały z pociechą lata pomyślności i potęgi miast za Kazimirza Wielkiego. Wzywane miasta wspólnie ze stanem rycerskim do wszystkich spraw publicznych (w latach 1336., 1343., 1356.) utworzyły pewien rodzaj stanu pośredniego (tiers-état), czyli raczéj drugiego, który mając swą reprezentacją w zebraniach i obradach narodowych, stanął ze swymi prerogatiwami obok szlacheckiego, a oddalił się od kmiecego, z którym przez różne nadania był w części powikłany.

*) *Si labores suos dictus creditor voluerit ampliare, repellendo kmetones, et excolendo agros eorum, de agris kmetonum quos colit decimam in gonitram solvere tenetur (ordinatio Bodzantae* 1359*); de agris de quibus kmetones per nobiles sunt depulsi et ammoti (lauda cracov.* 1447.*).*

**) Dlug. t. 1. p. 1164.

Lecz wspólnictwo miast w reprezentacji narodowéj, nie będąc ani przepisane, ani oznaczone, zależało od przypadków i rozmaitego biegu, który opóźniał lub przyspieszał rozwijanie się form prawodawczych i reprezentacijnych. W tym rozwijaniu się, wspólnictwo miast staje się mniéj wyraźne i udział jich żaden prawie, bo rozwijanie się jest ziemskie. Niema jednak wątpliwości, że deputowani miast przybywali na sejmy elekcijne królów, na koronacje, podzielali różne umowy i konwencje, zasiadali na sejmach i zebraniach powszechnych. Lecz kiedy tam rozprawiano o prawodawstwie powszechnym narodowym, commune, o administracji i sądownictwie ziemskim, o podatku ziemskim, o stósunkach między krajowcami czyli ziemianami, o służbie wojennéj, to wszystko nic wcale nie tyczyło mieszczan. We wszystkich prawie przedmiotach, którymi sejmy były zajęte, deputowani miast zamykali się w obecności milczącéj. Jich odosobnienie i nicość jest poświadczona aktami wynikłymi z woli ciała prawodawczego: nie ma w nich najmniejszéj wzmianki obecności mieszczan; w przywilejach nawet krajowcom, terrigenis, udzielanych, nie widać jich liczonych do krajowców, bo mieszczanie byli uprzywilejowani osobno jakby cudzoziemce.*)

Pod wszelkim względem mieszkańcy obywatelskich prerogatiw używający, są podzieleni na dwie klassy: mieszczan przemysłowych, rzemieślniczych, miejscowych; oraz ziemian, wojennych, rolników, po kraju rozsypanych i biegających. Obu tych klass handel, był stósowny do jich professji; jich sposób w pożyciu, stan towarzyski, prerogatiwy, prawa, uprzedzenia i przesądy, pojęcia monopoliczne, wszystko dzieliło i odosobniało mieszczan od ziemian.

Deputowani miejscy w kole reprezentacji narodowéj nudzli się, zaniedbywali się, przestawali uczęszczać na sejmy, spuszczając się na króla, który przysięgał utrzymać w całości przywileja miast; przez swą własną obojętność opuszczali wpływ jaki mieć byli powinni w prawodawstwie narodowym, mianowicie w razie, gdy kwestja dotyczyła miast i mieszczan. Sejmy uchwalały podatki, które płacili mieszczanie, uchwałami swymi, dawały pewien obrót handlowi, przepisywały prawidła dla policji miejskiéj, a nakoniec przedsięwzięły rewizją prawa niemieckiego czyli miejskiego, z ziemskim sprzecznego.

*) Jest to nadzwyczajna excepcja, gdy w r. 1453. potwierdzenie przywilejów przez Kazimirza Jagellończyka, dokłada: *burgenses, ac tota communitas populorum inclyti regni*, gdy łączy mieszczan z całą powszechnością mieszkańców. — W księstwie mazowieckim w 1448. czyli i 1458. znachodzi się przywiléj książęcia Bolesława, który jest łącznie, *dignitariorum, nobilium, militum, terrigenarum, civium, oppidanorum et villanorum seu kmetonum. (Bandtke jus pol. p.* 456.*)*

71. Środki powściągnienia mieszczan.

Byli mieszczanie rolnicy*) i szlachta (nie tracąc szlachectwa) po miastach trunkami handlująca, karczmarzująca.*) Zajęcie się wzajemne professjami względnémi dla dwu klass, mogłyby były skrępować obie węzłami braterstwa, gdyby się temu nie sprzeciwiały przesądy i powody wyższego interesu. Exempcja mieszczaństwa, w swym początku niechętna i nieprzyjaźna prawu powszechnemu, ziemskiemu, stawała się niedogodną i uciążliwą ziemianom tym bardziéj, jim więcéj się sami sprawą publiczną zajmowali. Zrazu powstali przeciw monopoliom mieszczan, przeciw jich bractwom i ciąganiu mniéj godziwych zysków z kmieci na targi miejskie uczęszczających. Był to piękny powód dla stanu, który się protektorem poddanych kmieci nazywał. Dla tego, aby ochronić kmieci od exorbitacij miejskich, prawodawstwo ziemskie 1420. nakazuje wojewodom, starostom i jinnym urzędnikom ziemskim, oznaczać cenę na zboże i przedmioty rolnicze do pożywienia służące a przez kmieci na targi dowożone; przepisuje kary na bractwa i mieszczan, coby przeciw tym rozporządzeniom wykraczali.**) Wkrótce potém, 1454, postanowiono, aby dostojnicy ziemscy, wspólnie z wojtami miast oznaczali cenę wszelkich wyrobów rękodzielnych i rzemieślników, aby powszechność, communitas, to jest ziemianie, terrigenae, i jich ludzie czyli poddani nie byli uciążani.***) W tymże czasie szlachta, uwalniając się od ceł i myt, podciągnęła z tego względu miasta i miasteczka pod dozór władz ziemskich.

Mieszczanie znosili z największą żałością te środki administracyjne. Skłonni do monopoliów, przywiązani do swych swobód, swéj wyłączności i osóbnéj obywatelności, dawali powód stanowi rycerskiemu, do usuwania jich od sprawy publicznéj, do wdzierania się w jich obręb, do odwetów i repressaljów daleko dolegliwszych, aniżeli były zdarzenia do nich pochop dające.

---

*) *Terrigenae forenses* (*privil. a.* 1456.) *Civis seu oppidanus qui civitatem inhabitat et agrum colit non teneatur ad praedictam poradlne pensionem; sed si ante oppidum vel civitatem resideret solvat praefatam poradlne pensionem ac si in villa resideret, non obstante quod ad jus et jurisdictionem oppidi seu civitatis pertinere perhibeatur* (*privil. Jagell.* 1430. *artic.* 19.) — *Terrigena forensis* trudno aby miało znaczyć cudzoziemca nie na ziemi polskiéj urodzonego, jak chce Maciejowski (hist. praw. sław. tom III. p. 200.) Niemogę przypuścić tak sprzecznéj niedorzeczności w przywileju 1456., aby cudzoziemiec miał być terrigeną, krajowcem ziemianinem. *Tam extranei sive forenses, quam domestici*, znaczy *extraneus* dla ziemstwa, czyli w mieście zamieszkały, lub po komornym. — Ponieważ przyszło mi tu zaczepić dzieło Maciejowskiego, niesłychanie ważne z przedmiotu, pełne trafności z widzénia rzeczy; a posiane znaczną, bądź z pośpiechu, bądź z omyłek druku wynikającą liczbę mylnych przytoczeń: pozwalam sobie niniejszy przypisek rozciągnąć wymieniając kilka przykładów z dostrzeżonych mylnych przywodzeń. Sądzę że to nie bez jakiego użytku będzie dla tych, co dzieło Maciejowskiego w ręku mają; a ,przestrogą dla tych, co bezpośrednią z niego korzyść ciągnąć zamierzają.

Tom. I. p. 90. nota 145., zobacz w regestrze Galla wyraz *seniores*. W regestrze niema tego wyrazu. Ukazuje się ten wyraz u Galla p. 29, *seniores et discretiores*, a przezto nie daje się tłómaczyć tylko przez starszych, ludzi do rady, a niedostarczą żądanego od autora znaczenia. I w żadnych kronikach jobagów wymienionych niema: Wincenty syn Kadłubka wymienia ruskich.

p. 138. nota 317. W statucie Kaź. Wielk. poprawić należy: w ordinacji Bodzanty.

p. 147. nota 331. Gallus p. 124 niemówi o jeńcach, tylko o sługach bożych *euge serve dei!* i nieodgaduję jakie autor miał na celu Galla *de captivis* miejsce, powołując się na niego.

Tom II. p. 202. nota 237. Papieża Paschalisa II. imie, nie w przytoczonym Gallu p. 181. znajduje się, ale w powtarzającym Długoszu p. 350.

p. 202. noty 236. i 237. Przytoczenia z Długosza p. 575. ani na téj karcie, ani gdzie jindziéj nieznalazłem.

p. 208, 209. Zacytowany Kadłubek p. 119. nie jest Kadłubek, ni jego syn Wincenty, ale jego kommentator doktor Dombrowka: są przytoczone słowa tego kommentatora; rzecz wielce różna, bo Winc. Kadłubek pisał 1200, a Dombrowka 1410.

Tom III. p. 162. vol. 1. 1510., popraw vol. 1., p. 374. p. 174. r. 1414. popraw r. 1421.

Niemiałem i niemam przed sobą voluminów *legum*, zobowiązałem tedy Jana Olrycha Szanieckiego, bez wątpienia zdolnego, do poszukiwań, aby mi różne ustawy, wedle przytoczeń dzieła Maciejowskiego wyszukał i wypisał. Owoż co mi na niektóre odpowiedział:

Lex sumptuaria co do kmieci z r. 1552. f. 602. vol. II. nie exystuje żadna.

Sądy pańskie 1557. vol. II. p. 607., ściągają się jedynie do Podola, powtorzone na sejmie piotrkowskim 1567. p. 729.

O odbieraniu ziem kmieciom vol. II. p. 1370. nie ma tu ani słowa o tem: jest tu ciąg konstytucij sejmu Warszawsk. 1591., w którym mowa o zapłacie zaległego żołdu.

Vol. III. p. 806. znajduje się ustawa, zabierania kadukiem ziem szlachcie zmieszczaniałéj.

Te kilka przykładów powołuje do ostrożności czytelnika. Powiadają mi, że przekład francuski pod okiem autora wyszedł; wnim może już te pomyłki są sprostowane; ma wyjść nowe poprawne wydanie, i może już wyszło, w nim zapewne autor uchybienia dostrzegłszy, takowe poprostował, tak już zbyteczną jest pierwszego wydania niedokładności poszukiwać. — Co do zrozumienia źródeł i mniemań autora, w spory wdawać się byłoby rzeczą zbyt daleko prowadzącą. Pismo więc nie jest polemiczne; a we francuzkim texcie żadnych przywodzeń sprzecznych z mém widzeniem nieczyniłem, i niniejszego przypisku we francuskim oryginale niema.

*) *Nobiles in civitatibus residentes, qui cerevisia propinant.* (*Statuta a.* 1420.)

**) *Jus polon. edit. Bandtke, p.* 220.

***) Z razu przywiléj 1454 miesiąca Września miał przepisać jizby wojewody, *adjunctis sibi consulibus pertaxent artificiorum venalitates quae si communitatum regni graverant justitia tenta venditionem instituant.* Statuta tegoż roku w Listopadzie, przepisały dobitniéj to postanowienie: *ne terrigenae et eorum homines aggraventur.* Artikuły uchwalone 1465 w Korczinie wnowiły to postanowienie. — Inne artikuły statutów 1454., rozmajitym sposobem redagowane, w niektórych kopiach mówią: *ut civitates non faciant prolubitores in foris pro utilitate sua et incommodo aliorum;* alboli też: *non debent facere aliquas inhibitiones inforalibus, sed quilibet ad forum adducta vendat, pro ut melius poterit,* (*jus polon. edit. Bandtke, p.* 285.)

Nie dla tego to, jiżby nie przystało szlachcie w kole swym mieć mieszczan, mówią prawodawcy 1469., ani dla tego, że mieszczanie posiadacze dóbr ziemskich unikają służby wojennéj, ale dla tego, że mieszczanie niedopuszczają szlachcie posiadania domów i własności w miastach, przyzwojita jest wzbronić jim na przyszłość posiadanie dóbr wedle prawa ziemskiego: wzywa się jich przeto, aby w czasie dogodnym, sprzedali, i ugodnie zbyli dobra ziemskie przez siebie posiadane.*)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Krytyka.

Biblioteka Warszawska.

Pismo poświęcone naukom sztukom i przemysłowi.

Styczeń, 1841.

Biblioteki Warszawskiéj redakcyi p. Szabrańskiego wyszedł na Styczeń r. b. pierwszy poszyt. — Po upadku dziennika Warszawskiego nie było u nas pisma tak encyklopedycznéj treści. W braku pism poświęconych szczególnym wydziałom umiejętności, przemysłu i sztuk pięknych, pismo jak powyższe, stało się potrzebą, któréj zapewne godnie zaradzi redakcya Bibl. Warsz. zapowiadająca wszystkie czyste dochody z pisma przeznaczyć na jego ulepszenie. W tak rozległém objęciu rozlicznych przedmiotów trudno upatrywać barwy, do któréj się w ogólności u nas jeszcze czasowe piśmiennictwo nie wyrobiło. Cel więc pisma takiego może tylko być dwojaki, albo rozszerzanie wiadomości czerpanych ze wszystkich kierunków ducha, albo przodkowanie jego postępowi. W obu razach jest cel wielki, pożytki dla oświaty znakomite. Należy się przecież koniecznie jednego lub drugiego chwycić, aby pismo zamiarowi odpowiedziało. W pierwszym razie wiadomości zstępować powinny w głąb towarzystwa czytelniczego, a zatém odznaczać się wykładem zjtrudnych form naukowości wyzwolonym, i jak największéj liczbie osób przystępnym; w drugim wzgląd głównie miany być powinien na pisarzy, pierwotwórcze pomysły uczonych świecić przed nauką, a pojedyńcze ich usiłowania zebrane być do jedności objawiającego się w czasie ducha, niby w pryzmie, w którém różnobarwe promienie, jak się rozstrzeliły, tak zbierają się znowu nazad w jeden biały promień słońca. Sądząc po rozkładzie prospektu na Bibl. W. widać, że sobie założyła być więcéj rozpowszechnicielką, niżeli przewodniczką światła, a nie zamierzyła sobie być jednem tylko. Rozumielibyśmy prawie, że to jest wadą, i w encyklopedyi jeszcze być encyklopedycznym. Artykuły cięższéj i powszedniéj treści, jako promienie myśli przechodzące przez dwa środki różnéj miąższości umysłowéj, załamią się u saméj powierzchni czytającéj publiczności i zboczą wpływ pisma.

Artykuł p. Alexandra Kurca o przemyśle, jego historyczném postępie i wpływie na bieg cywilizacyi, wybornie pod względem języka i pod względem rzeczy opracowany, trzymany na wysokości nowszych filozoficznych pojęć, i systematycznego organizmu całéj myśli, odbija zbyt mocno przez tę właśnie przewagę przewodniczego światła, od innych artykułów Biblioteki, powszedniejszéj, acz pożyteczniéj treści. — Podobnie rzecz o ustawie hipotecznéj jest za szczególową w nauce prawa, wychodzi z zakresu ogólnego interesu i samych chyba prawników z professyi zająć potrafi. — Wyciąg z pism Jerzego Sand o dramacie fantastycznym przez redaktora, także się jeszcze przechyla na stronę wyższego umnictwa, lubo już więcéj formą niż treścią. Obcięty w uwagach autorki nad poematem Dziadów Mickiewicza, ogołocon tém samém został z najistotniejszéj dla nas części.

Całkiem innego rzędu są artykuły dwóch naszych wielkich pracowników około starożytności słowiańskich. Słusznie je redakcya położyła na przedzie książki. Mile się do nas uśmiechają rodzimém licem, i podobają się prostotą; i gdyby tylko autor rozprawki o zabytkach pogaństwa w Polsce, wiele obiecującéj z tytułu, więcéj był w nią napuścił treści i życia, z prawdziwym by ją czytano pożytkiem. Niezmordowany odgrzebywacz Herkulanum słowiańskiego rzucił nam tą razą ku nauce wydobytek zbyt małéj wagi; chociaż to nie tyle wieków trzeba było odwalać, bo się jeszcze Długosz i Miechowita na obrządki pogańskie patrzeli, a Trzebicki, biskup krak., jeszcze przy końcu XVII. wieku zabytki pogaństwa między góralami wytępiał. Już też i Chodakowski przed dwudziestu laty nie jedno w tym przedmiocie odgrzebał. — Wojcicki, utalentowany malarz zmarłych postaci przodków naszych, wystawił nam *al fresco* rozbójników starożytnéj Polski. Nie zbudują się Wielkopolanie, gdy się dowiedzą (str. 20.), że w połowie XIV. wieku zasłynął w Polsce, jako rozbójnik Maciéj Borkowicz herbu Napiwonia, wojewoda Poznański za Kazimierza W.; a w sto lat późniéj Włodek Daneberski, starosta Nakielski, w Kaliszu wyrokiem generała wielkopolskiego za rozboje ścięty. Podziwi się w końcu nie jeden, oglądając w licznym poczcie rozbójników polskich także damy nie tak pośledniego rodu, stawające na czele rabusiów, jako to: Katarzynę Włodkową, Rusinowską, jakąś szlachciankę ziemi Dobrzyńskiéj, dzierżawczynię dóbr Sadłowa, już w roku 1711. Niech nas to nie razi. Tak było i w Niemczech, gdzie się długo Hansa bronić musiała przeciw rozbojom rycerskiego stanu.

W reszcie artykułów pomieszczone są jeszcze poezye i powieści. Bywa to lep na tych czytelników, co jak ptaszęta przed czlekiem, ploszą się i zlatują przed literaturą umniczą. Już to każde pismo czasowe na nich rachuje, i na ten sam głos ich wabi. Wszakże policzamy to Bibliotece Warszawskiéj tém bardziéj na dobrą stronę, że i powieści czytają się nie bez interesu, i wiersze są gładkie i sens w nich moralny; częstokroć po poezyi wymagać więcéj nie można; uderzyłby tu więcéj, niż w niewiązanéj mowie bliskoznacznik krajowość.

Krytyczna nakoniec część pisma położyła sobie za godło następujące prawo: »Osobistych stósunków próżni, wszelkich koteryi wrodzy, prawdę i krajowości miłość obraliśmy za zasadę zdań naszych.« Poklaskujemy z ochotą temu godłu, ono i naszém kierowało piórem. *L.*

Doniesienia literackie.

Znany w literaturze H. Ludwig Adam Jucewicz wyda, jak Tygodnik Petersburski donosi, na początku, p. m.: »Wiadomości biograficzne i literackie o uczonych Żmudzinach, jako i o tych, którzy z innych prowincyi będąc rodem, znacznie się przyczynili do oświecenia na Żmudzi « Dzieło to składać się ma z 200 prawie biografii. Cena ex. 2 rbl. srbr. — W tymże numerze Tyg. Pet. znajdujemy doniesienie pana J. Korzeniowskiego o wyjściu pierwszego tomu jego dramatów, Nekrolog J. Korzeniowskiego, ojca znakomitego tego poety, oraz pod napisem »Bibliologia Wileńska« artykuł pana Moszyńskiego. O wyjściu dzieł tam wspomnionych, czytelnicy nasi są już uwiadomieni.

Orędownik naukowy, pismo wychodzące w Poznaniu, które p. Kraszewski, nie wiedzieć zkąd, dalszym ciągiem ja-

*) *Jus polon. edit. Bandtke p.* 352.

kiegoś Tyg. *Poznańskiego* nazywa, donosi: iż »za granicą szykuje się nowe peryodyczne pismo, mające ukołysać rozhukane wyobrażeń fale.« Toż pismo donosi, że pan J. Łukaszewicz, bibliotekarz pana E. Raczyńskiego, ogłosił prospekt na dzieło: »Dzieje kościołów wyznania Helweckiego w Litwie, od początków reformacyi aż do naszych czasów.« Prenumerata wynosi tal. 4.

Numer 2gi i 3ci piśmiennictwa krajowego zawiera: »Wyjątek z pamiętników nieznanego autora« — »Urywek niewydanéj komedyi Stefana Witwickiego«, o któréj wspomina szanowny redaktor w przypisku, iż autor, czując słusznie niedostateczność swéj pracy, zniszczył jéj autograf, — »Kilka nieporozumienia się przykładów« przez szanownego Trynkowskiego, — oraz »Nowości piśmiennictwa Polskiego« — między innémi o dziele: o mającym wyjść wykładzie mnemonicznym jeografii pod nazwą: »Wiadomości ustępne, czyli nowy sposób uczenia się jeografii« przez J. Majorkiewicza.

W Warszawie wyszedł w tych dniach poszyt 2gi tomu 4go »Pamiętnika towarz. lekarskiego Warsz.« zawierający: postrzeżenia względem użycia zimnych kąpieli w cierpieniach nerwowych, przez A. Berenza, — rozróżnienie choroby angielskiéj od skrofulicznéj, przez B. Rosenbluma, — wyciągi z pism zagranicznych, — bibliografią lekarską i wiadomości urzędowe.

Pan Wysocki wydał w tych dniach w Warszawie śpiew z towarzyszeniem fort.: »Sen anioła.«

Pan Bruno Kiciński donosi w Kuryerze Warszawskim, że 1wszy oddział jego Poezyi (?) czyli pierwsze 4 tomy z druku wyszły. Drugi oddział wyjdzie na początku Czerwca, gdyż już 1wszy tom oddziału drugiego mieszczący przekłady poezyi dziesięciu poetów greckich jest w druku przepołowiony. Nie dziwimy się bynajmniéj, iż, jak w doniesieniu pana hrabiego Bruno Kicińskiego jest ogłoszoném, prenumeratorowie w Warszawie ociągali się dotąd ze składaniem prenumeraty. »Rozumiem,« powiada pan hrabia Bruno Kiciński, »że przy następnym oddziele panowie ci raczą mi więcéj ufać i składaniem prenumeraty nie postnumeraty, dopomódz do wyjścia dalszego dzieła.

Karól Lipiński urządził w Dreznie akademią kwartetów, w hotelu polskim, które szczególniéj w wykształceńszéj publiczności wielu znalazły wielbicieli. Tenże dał po koncercie sławnego Ole-Bull, który teraz po mniejszych miastach saskich podróżuje, koncert na dochód ubogich.

Statka parowego, Tygodnika poświęconego zabawie, wyszedł numer 1wszy, zawierający powieść oryginalną: »Zemsta mężczyzny«, i wiersz oryginalny: »Para.« Ileż tam oryginalności!

Mozaiki Warszawskiéj wyszedł poszyt 1wszy. Zawiera powieść »Testament« przez Leonard Lyser, i rapport o modach Londyńskich, Paryzkich i Warszawskich.

Pan Hanusz, doktor i professor filozofii przy Wszechnicy Lwowskiéj, ukończył dzieło o mitologii Słowiańskiéj, do którego jest dołączona wiadomość o stanie naukowym u Sławian pogańskich. — Pan Kunzek, professor fizyki, oraz matematyki zastósowanéj, na téjże Wszechnicy, wyda astronomią popularną w listach. — Szkoda, że obadwa dzieła tych dwóch professorów Wszechnicy Lwowskiéj są w języku niemieckim napisane.

Pani Hoffmanowa ukończyła swą powieść »Krystyna«. Druk jéj rozpoczął się w Lipsku. Pracuje obecnie nad nową powieścią obyczajową z 16go wieku pod tytułem: »Jan Kochanowski w Czarnolesie«.

W Paryżu wyszedł w przeszł. miesiącu »*album de pianistes polonais*« zawierający kompozycye Chopina, A. Kątskiego, Jul. Klemczyńskiego, N. Ordy, W. Sowińskiego, E. Wolfa Cena ex. oprawnego fr. 20 — nieoprawnego 15. Także wyszło drugie »*album des pianistes*« przez A. Kątskiego, przypisane Mickiewiczowi. — Tamże oznacza się obecnie jako gitarzysta pan Szczepanowski. Zwiedził on Francyą i Szwajcaryą i powszechnie z zapałem był przyjęty.

Oprócz osławionego pisma znanego Orpiszewskiego wychodzić ma nowe pismo polityczne i literackie w Paryżu. Redaktora nazwiska nie doniesiono nam dotąd. Sądzimy, że nie będzie kolegą Orpiszewskiego. — Tamże wychodzi nowe czasowe pismo »Narodowość« wydawane przez Andrzeja Słowaczyńskiego. Na kwartał wychodzą trzy arkusze w oddziałach ćwiartkowych. Cena fr. 3.

Najnowsze dzieła.

Louis Mirosławski, »*La Tache du Caen.*« 2 *vol.* 15 *fr. Paris, chez Hippolite Souverain.*

Hoene Wroński, »*Les faux Napoleonistes.*« 8o. 2me *édition. Paris, chez Didot.*

Sierzputowski, »*Ma defense contre les attaques d'un collège,* »*influence de réligion sur les traitemens des maladies.*« *Strasbourg, chez Silbermann.*

Sawaszkiewicz, *Why the Eastern Question cannot be satisfactorily settled; or, Reflexions on the respective genius and missions of Poland and France. in* 8vo 1840. *London: James Ridgway Piuadilly.* Stronnic 90.

Wolski, Felicjan-Abdon, »Wzór ustawy zasadniczéj« ułożył, wypowodował i oparł na powadze praw, lub zdaniu znakomitych pisarzy. Londyn 1840. in 8vo stron 144.

Lelewel J, *Etudes numismatiques et archéologiques.* Zeszyt 4ty. Cena całego dzieła fr. 15.

Czepińskiego Michała »powszechne ogrodnictwo« obejmujące uwagi nad zakładaniem ogrodów i ogólne zasady uprawy roślin, tudzież praktyczną naukę urządzania inspektów, cieplarni, oranżeryi, rozmnażania i pielęgnowania wszelkich ogrodowych ziół, krzewów i drzew, tak użytkowych jako i zdobnych, czyli kwiatów, na długiem doświadczeniu oparte i do potrzeb krajowych zastósowane. W Warszawie u Sennewalda. W 8vo. XVI. 612 str. i XII. tablic rycin. Cena zł. 20. 1841.

Athenaeum zeszyt 1wszy i 2gi wydawane przez Kraszewskiego. Wilno u Glücksberga.

Jana Długosza dzieje polskie. Przekład Gustawa Bornemanna. Zeszyt 3ci. W Lesznie u Günthera.

Lwowianin, przez L. Zielińskiego. Zeszyt 6ty.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.*

Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*